PRENUMERATA
w Krakowie już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie Kor. 1·50, (kwartalnie Kor. 4·50). W Niemczech kwartalnie Kor. 5·50; w innych krajach, należących do związku pocztowego kwartalnie Kor. 7·50.

Pojedynczy numer 6 hal. tak w Krakowie, jak i na prowincji.

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi codziennie o godz. 12 w południe z wyjątkiem niedziel i świąt.

OGŁOSZENIA:
od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 halerzy za pierwszy raz, za każdy następny po 10 halerzy. Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów.
NADESŁANE po 60 halerzy od wiersza.
ZAŁĄCZNIKI w miejscu 1 Kor. od setki. na prowincję. 2 Kor.

Redakcja Administracja: ul. Sławkowska 21, I. p. Telefon Nr. 565.

Nr. 266. Kraków, Niedziela 20 listopada 1910. Rok III.

Ze Sejmu.

Zamknięcie sesji. — „Złowróżbna“ struna. Kompromisowe rezolucje. — Słowa marszałka. — Apel do posłów ruskich.

Wczoraj została zamkniętą obecna sesja sejmowa, a zamknięto ją wśród nadzwyczajnych okoliczności. W końcowych — jak wiadomo — posiedzeniach wypłynęły na wierzch spraw sejmowych dwie: budżet i reforma wyborcza. Wskutek układu zawartego wśród stronnictw polskich, układu nieco zmienionego, uchwalono budżet krajowy, wychodząc z tego założenia, że kraj musi mieć zawotowane pieniądze na załatwienie pierwszorzędnych kwestji.

Inaczej zupełnie—niż się spodziewano—wzięła obrót sprawa reformy wyborczej. Z powodu wybuchu obstrukcji ruskiej i równoczesnych rozpraw budżetowych utrudnionem było niezmiernie wszelkie porozumienie. W chwili zaś, gdy się zdawało, iż rozpocznie się nowa w współżyciu obu narodów era, klub ukraiński cofnął się zupełnie niespodziewanie z zajętego już przychylnego stanowiska.

Wśród tak wytworzonej sytuacji wielkiego trzeba było ze strony polskiej hartu, by do ognia nie dolać oliwy. Dwa dni: czwartek i piątek stanowiły niejako krisis, czas przełomowy. Praca tak pojedynczych posłów jak i stronnictw trwała od rana do nocy. Wobec nieprzejednanego i niewytłumaczalnego stanowiska Rusinów, większość polska wysilała się wprost na koncepcje rezolucji, któreby zadowoliły posłów ruskich a komisji reformy wyborczej dały odpowiedni substrat do dalszych prac.

Wskutek takiego „gorącego“ dnia nie mogło się nawet odbyć posiedzenie o oznaczonej godzinie. Rozpoczęło się ono dopiero przed godziną drugą popołudniu, a miało jedynie charakter czysto formalny, bo ograniczono się tylko do złożenia deklaracji wszystkich stronnictw. O ile jednak deklaracje ze strony polskiej brzmiały bardzo pojednawczo, o tyle w deklaracjach ruskich brzmiała ta „złowróżbna“ struna groźb.

Tak poseł Lewicki, jak i Dudykiewicz i Korol o tę strunę wiecznie trącali. A przecież wszyscy posłowie jak i cały naród ruski zrozumieli chyba, że obstrukcją nic nie da się wywalczyć; jedynie pokojowe usposobienie i zgoda mogą prowadzić do celu, w tym wypadku do sprawiedliwego rozwiązania kwestji reformy wyborczej.

Ustępliwość ze strony polskiej widoczna była w rezolucjach nowych, ułożonych w czasie obrad z Rusinami. Pierwsza w zmienionem brzmieniu tak opiewała:

»Sejm poleca komisji dla reformy wyborczej, aby w porozumieniu z Wydziałem kraj. na tle zasad w rezolucji komisyjnej zawartych, które nie przesądzają rozdziału mandatów między obie narodowości i po dokładnem rozpatrzeniu wszystkich szczegółowych wniosków i poprawek w komisji postawionych, wypracowała sejmową ordynację wyborczą i projekt jej na najbliższej sesji sejmowej przedłożyła«.

Jako dodatek do rezolucji drugiej:

»Sejm wzywa rząd, aby po uchwaleniu projektu reformy wyborczej przez komisję nieustającą bezzwłocznie zwołał osobną sesję sejmową“.

Podstawę do dalszych narad nad nową ordynacją wyborczą stanowią obecnie teksty rezolucyjne. Zależeć teraz będzie od pracy komisji i subkomitetu, jak rychło uporają się z powierzonymi im obowiązkami.

Sejm rozszedł się pod wrażeniem ostatnich słów marszałka, obejmujących wezwanie a zarazem pewne wskazania jak mają się zachować posłowie i z jakiemi hasłami iść w lud. Gdy opuścimy tę salę — kończył swoje przemówienie hr. Badeni — niech nie będzie między nami ani zwycięzców ani zwyciężonych. Zwycięzcą przed dwoma dniami był kraj skoro zawotowano mu środki do rozwoju. Zwycięzcą była dziś idea reformy wyborczej, o którą wszystkie stronnictwa walczyły według swoich najlepszych sił i miarą dla pomyślnego załatwienia tej sprawy w przyszłości. Większość polska poniosła dziś istotną ofiarę.

Jeżeli Sejm, imieniem którego przemawia marszałek, stoi na tem stanowisku, że polska większość ponosi na rzecz mniejszości ruskiej ofiarę, to posłowie ruscy powinni się liczyć z psychologją ofiarującego. Bardzo często bowiem się zdarza, że jednostka ofiarowująca coś drugiej, gdy tylko zobaczy nie zbyt zadowoloną minę albo grymas mającego być obdarowanym cofa z oburzeniem podarek. Oby nie stało się tak i w sprawie reformy wyborczej. Wierzymy jednak, że przedstawiciele ruscy użyją wszelkich pokojowych środków, aby sprawę reformy wyborczej doprowadzić już raz do definitywnego załatwienia.

Przegląd polityczny

Stanowisko ludowców w sprawie reformy wyborczej.

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu po kilku oświadczeniach ze strony politycznych klubów w sprawie reformy wyborczej, zabrał głos prezes P. S. L. poseł S t a p i ń s k i, który imieniem klubu ludowego oświadczył, że Stronnictwo Ludowe dało posłom ludowym polecenie, aby dążyli do jak najrychlejszego uchwalenia reformy wyborczej na zasadzie 4-przymiotnikowego prawa głosowania. Wybór dróg do tego wiodących pozostawiono posłom sejmowym. Posłowie ci na tej sesji poszli na drogę kompromisów. Po tych ustępstwach, jakie ludowcy uczynili, nie powinno już być większych przeszkód do rokowań i mowca oświadcza, że jeżeliby mimo to nastąpiło dalsze przewlekanie reformy wyborczej, to posłowie ludowi pod żadnym warunkiem swoimi głosami i swojem współdziałaniem do tego ręki nie przyłożą.

Mowca zwraca się do posłów ruskich z apelem, by i oni zrozumieli, że reforma wyborcza może dojść do skutku tylko drogą kompromisów i żeby się liczyli ze stosunkami. Przedłożona rezolucja ma być wyrazem pewnej uprzejmości posłów polskich względem posłów ruskich i chęci do zgody. Jeżeli pp. Lewicki i Dudykiewicz wyrażają żal co do rezolucji, to mowca sądzi, że i w tym kierunku powinno się wyszukać jakąś formułę na podstawie zgody i porozumienia.

Ludowcy ze swej strony zrobią wszystko, co będzie w ich mocy, aby reforma przyszła do skutku jak najrychlej i wyraża zdanie, że przyszła sesja powinna być poświęconą tej sprawie.

Zamknięcie delegacji.

Na wczorajszem posiedzeniu delegacji austrjackiej odpowiadali ministrowie Aehrenthal i Schönaich na wniesione interpelacje, poczem nastąpiły dalsze rozprawy nad przedłożeniami wojskowemi. Po kilku przemowach uchwalono preliminarz najwyższej Izby obrachunkowej, oraz zamknięcia rachunkowe za lata ubiegłe.

Po wyczerpaniu wszystkich punktów porządku dziennego, zabrał głos minister Aehrenthal, dziękując delegatom imieniem cesarza za ich pracę.

Najbliższa sesja delegacji austrjackiej odbędzie się 8 stycznia 1911 r. i potrwa aż do marca wobec »konieczności« uchwalenia kredytów dla armji i marynarki.

Sytuacja w Pradze.

Położenie w Pradze znów weszło w pomyślniejsze stadjum. Przyczynili się do tego Niemcy, którzy nadspodziewanie oświadczyli gotowość prowadzenia z Czechami dalszych rokowań ugodowych. Wobec tego kluby posłów czeskich odbyły wczoraj narady, na których jednak nie przyszło do porozumienia albowiem radykalni posłowie czescy są przeciwni dalszym rokowaniom i grożą, że odwołają swoich reprezentantów w komisji ugodowej. Ogłoszenie manifestu czeskiego o zerwaniu rokowań ugodowych, zostanie wskutek zmienionej sytuacji odroczone. Naogół panuje w kołach polityków czeskich mniemanie, że ugoda czesko-niemiecka przyjdzie do skutku.

Na ataki „Naprzodu“ odpowiedź.

Moszczenica pow. Gorlice 15 listopada.

Z okazji wiecu w naszej gminie uznał krakowski organ socjalistyczny za właściwe uderzyć w właściwym sobie tonie na Stronnictwo ludowe, przyczem przedstawił szereg faktów, wręcz niezgodnie z prawdą.

Już w samym tytule korespondencji »Poseł Madej przeciw Stapińskiemu« popełnia »Naprzód« świadomy fałsz, albowiem całe zgromadzenie może wyraźnie zaświadczyć, że poseł Madej ani słowem nie wspomniał niekorzystnie o osobie prezesa Stapińskiego.

Nieprawdą jest również, jakoby poseł Madej na wzmiankowanym wiecu wspominał o jakimś rozłamie w Stronnictwie ludowem. P. S. L. było, jest i pozostanie zwartą organizacją polityczną, w której wielotysięczna rzesza chłopska pragnie wywalczyć sobie znośniejszą dolę. A że kilkanaście jednostek,

---

A. CONAN DOYLE. 1

Przygoda doktora.

Ciekawa przygoda? — mówił doktór. — O tak, moi drodzy, miałem raz ciekawą przygodę. I nie spodziewałem się już, by mnie coś takiego drugi raz spotkało, gdyż byłoby to przeciwne wszelkiemu prawdopodobieństwu; raz w życiu tylko człowiekowi coś podobnego przydarzyć się może. Opowiem wam najdokładniej, jak się to stało — możecie mi wierzyć, albo nie wierzyć

W owym czasie świeżo właśnie otrzymałem patent doktorski, ale nie zacząłem jeszcze praktykować. Mieszkałem w meblowanych, kawalerskich pokojach na Gower Street.

Wdowa Murchison odnajmowała te pokoje, a miała wtedy za lokatorów trzech medyków i jednego inżyniera. Ja zajmowałem pokój na najwyższem piętrze, ponieważ ten był najtańszy — ale i tak cena jego przewyższała moje środki. Szczupły mój fundusik wyczerpywał się i z każdym tygodniem stawało się konieczniejszem znaleźć jakieś zatrudnienie. Niechętnie jednak myślałem o wzięciu się do praktyki; wszystkie upodobania moje ciągnęły mnie ku nauce, a zwłaszcza ku zoologji, która mnie zawsze silnie zajmowała. Ostatecznie już prawie dawałem za wygraną i gotów byłem zostać na całe życie lekarzem do wszystkiego, gdy w sposób niespodziewany a niezwykły zaszedł punkt zwrotny w mojej karjerze.

Pewnego ranka przeglądałem »Standard«. Nie znajdując w gazecie nic ciekawego, już miałem ją odrzucić, gdy nagle wpadło mi w oczy ogłoszenie na widocznem miejscu. Brzmiało ono:

> »Potrzeba na jeden albo parę dni usług lekarza, koniecznie musi to być człowiek silny fizycznie, spokojnych nerwów i stanowczego charakteru. Musi być przytem entomologistą — coleopterystą, o ile możności. Uprasza się o osobiste zgłoszenie Brook Street 77. Zastać można przed dwunastą w południe, dzisiaj«.

Otóż, jak już wam mówiłem, miałem zamiłowanie do zoologji; lecz ze wszystkich dziedzin tej wiedzy pociągało mnie najwięcej studjum owadów, z chrząszczami zaś byłem obeznany najlepiej. Wielu jest zbieraczy motyli, chrząszczy jednakże posiadamy o wiele więcej odmian i łatwiej o nie na naszych wyspach, niż o motyle. To zdecydowało mój wybór; posiadałem zbiór, liczący kilkaset odmian.

Co się tyczy innych warunków, zastrzeżonych w ogłoszeniu, to wiedziałem, że liczyć mogę na swoje nerwy — w różnych zaś sportach brałem nagrody za zręczność i siłę. Oczywiście czułem, że byłem jedynym człowiekiem, odpowiadającym, jak nikt inny, stawianym żądaniom. W pięć minut po przeczytaniu ogłoszenia, siedziałem już w dorożce i jechałem na Brook Street.

Po drodze roztrząsałem w głowie całą kwestję pragnąc odgadnąć, do jakiego rodzaju pracy tak dziwnych kwalifikacji potrzeba. Siła fizyczna, stanowczy charakter, wykształcenie medyczne i znajomość chrząszczy — cóż za związek istnieje między temi żądaniami? A potem, jakżeż to mało zachęcające — tu nie chodziło o trwałą posadę, tylko o jakieś zajęcie chwilowe, kończące się z dnia na dzień, jak mówiło ogłoszenie.

Im dłużej rozmyślałem, tem mniej stawało się mi wszystko zrozumiałe; ostatecznie jednak zawsze powracałem do zasadniczej podstawy: nie miałem nic do stracenia, środki moje były na wyczerpaniu, a więc cóż mi szkodzi zaryzykować jakąkolwiek przygodę, którąby kilka uczciwie zarobionych suwerenów napędziła mi do kieszeni? Ten się lęka niepowodzenia, kto za niepowodzenie musi płacić, ale mnie cóż mogło grozić? Byłem jak ten gracz z pustą kieszenią, któremu pozwolono próbować szczęścia z innymi.

Dom na Brook Street pod 77-mym był to jeden z tych skromnych, a jednak imponujących domów, ciemno malowanych o płaskiej fasadzie i tym wielce szanownym, solidnym charakterze, odznaczającym domy budowane za panowania króla Jerzego Gdym wysiadał z dorożki, młody człowiek jakiś wychodził właśnie z bramy. Zauważyłem, że mijając mnie spojrzał na mnie ciekawie i niechętnie; wziąłem to sobie za dobry omen — gdyż wyglądał na odrzuconego kandydata — skoro zaś niechętnie patrzył na moje zabiegi, widocznie wakans jeszcze nie jest obsadzony. Pełen dobrej myśli wstępowałem po szerokich schodach i zastukałem ciężką kołatką.

Upudrowany lokaj w liberji otworzył mi drzwi. Widocznie miałem do czynienia z ludźmi bogatymi i z wielkiego świata.

C. d.n.

przyznających się do P. S. L. jest niezadowolonych i »fronduje«, to ten fakt nie świadczy jeszcze bynajmniej o rozłamie. W tak potężnem Stronnictwie, jak P. S. L. muszą się ścierać opinje najrozmaitsze, co wcale nie jest znów tak tragiczne, jak to »Naprzód« rozgłasza.

W partji socjalistycznej rozłamy są dosyć częste, a mimo to nikt z nas tak dalece się nie interesuje. Nie jest dalej prawdą, jakoby poseł Madej referował sprawę zabójstwa w Moszczenicy, albowiem sprawa ta nie była na porządku dziennym. Poseł Madej przemawiał na temat spraw gminnych i objaśniał zgromadzonych o doniosłości zbliżających się wyborów do Rady gminnej w Moszczenicy.

Do polemiki z posłem Madejem zabrał głos niejaki p. Górski, który acz socjalista, zaprezentował się jako ludowiec. Wstydził się widocznie publicznie przyznać do swego sztandaru. I ten pan pióti koszałki opałki, odczytał artykuł z »Naprzodu« i na tem zakończył. Dopiero później zebrał na odwagę i w organie socjalistycznym użył sobie do woli na ludowcach i Stapińskim. Zamiast wypisywać wręcz niezgodne z prawdą zarzuty przeciw ludowcom, niech »Naprzód« poświęci swe szpalty raczej na inne artykuły, bo podobne ataki tylko kompromitują redakcję. Na tem kończymy odpowiedź naszą na socjalistyczne zaczepki.

Uczestnicy wiecu.

Echa zajść na uniwersytecie.

W sprawie wtorkowych zajść na Wszechnicy Jagiellońskiej, z okazji wykładu ks. Zimmermanna, zebrał się onegdaj Senat akademicki na posiedzenie, które trwało kilka godzin. Rezultatem obrad było ogłoszenie wczoraj enuncjacji, w której potępiono z »całą bezwzględnością wtorkowy zamach(!) na najwyższe zasady życia uniwersyteckiego«. A dalej zaznaczono, że tych, co »targnięciem się na swobodę nauki okazali tak wyraźnie, że nie czują się członkami społeczności uniwersyteckiej, nie będzie Senat poszukiwał we własnym zakresie działania, lecz oddaje sprawę prokuratorji!«

Odezwa tu wywołała w kołach młodzieży postępowej oburzenie. Rzecz to oddawna na Wszechnicy niebywała, aby Senat oddawał sprawy, dotyczące gorętszego wybuchu młodzieży, w ręce prokuratorji państwa. Taki krok Senatu spotkać się musi z protestem ze strony ogółu żywiołów postępowych wśród młodzieży akademickiej.

W sprawie stanowiska Senatu odbyć się ma we wtorek o godz. 6 wieczorem w westybulu Uniwersytetu (równocześnie z wykładem ks. Zimmermanna) wiec ogólno-akademicki.

Stanowisko młodzieży ludowej.

Akademicka młodzież ludowa odbyła wczoraj wieczorem poufne zgromadzenie z porządkiem dziennym: »Sprawa ostatnich zajść na Uniwersytecie«.

Bardzo ożywione obrady przeciągnęły się od godz. 7 wieczorem do 12 w nocy. Wynikiem dyskusji było jednomyślne uchwalenie następującego oświadczenia:

I. »Akad. młodzież ludowa, pragnąc gorąco zdemokratyzowania społeczeństwa polskiego, wypowiedziała oddawna bezwzględną walkę klerykalizmowi, który zaporą jest wszelkiego postępu i wrogiem nieubłaganym nowoczesnych prądów społecznych.

Zapatrywaniom w tym kierunku i przekonaniom swoim daje młodzież ludowa wyraz nie tylko podczas występów publicznych w murach Wszechnicy Jagiellońskiej, domagając się na równi z innymi odłamami młodzieży wyeliminowania fakultetu teolog. od Uniwersytetu, który winien być siedliskiem nauki prawdziwej, lecz także i na wsi przez swą pracę kulturalną wśród szerokich rzesz ludowych w duchu szczerego, niefałszowanego postępu.

II. Tocząc bój z klerykalną reakcją i pragnąc by Wszechnica nasza jak najdostojniejsze zajmowała stanowisko, protestujemy przeciw wszelkim zakusom, zmierzającym do dalszego jej klerykalizowania i obniżenia jej poziomu.

W świeżem kreowaniu katedry socjologji na Wydziale teologicznym upatruje młodzież ludowa tendencję, zmierzającą do uprzywilejowania tegoż fakultetu kosztem najżywotniejszych postulatów ogółu młodzieży walczącej o utworzenie katedry nauk społecznych na jednym z świeckich fakultetów.

W ogłoszeniu wykładu *publicum* przez profesora socjologji chrześcijańskiej ks. dra Zimmermanna, znanego dotąd jedynie z działalności partyjnej, widzi młodzież ludowa wyraźną chęć rozszerzenia wpływów jednego kierunku ze szkodą dla rzetelnej, wolnej od wszelkich partyjnych zabarwień wiedzy.

III Na tych opierając się przesłankach nie przestaniemy protestować przeciw temu, by senat akad. ulegając widocznie postronnym wpływom czynił z najwyższej uczelni polskiej teren klerykalno-konserwatywnej agitacji.

Ale stojąc na stanowisku, że protest nasz musi ujawnić się w formach, odpowiadających godności obywateli akademickich, wyrażamy przekonanie, iż sposób protestowania, zastosowany podczas pierwszego publicum ks. prof. Zimmermanna, w murach Wszechnicy, bezwarunkowo miejsca mieć nie powinien.

IV. W końcu akad. młodzież ludowa wyraża ubolewanie, iż senat akad. zamiast załatwić sprawę we własnym zakresie, uciekł się do wezwania przeciw młodzieży państwowych władz sądowych, przez co naruszył dotychczasowe przyjazne stosunki jakie łączyły młodzież z gronem profesorskiem«.

KRONIKA.

Nowe przepisy w szkołach średnich. Minister oświaty hr. Stürgkh wydał niedawno przepisy dla egzaminów dojrzałości w gminazjach realnych i zreformowanych gimnazjach realnych, które na ogół podobne są do przepisów istniejących dla egzaminów dojrzałości w gimnazjach, a po części w szkołach realnych. Obecnie przepisy te wchodzą natychmiast w życie.

Kraków 19 listopada.

Choroba kardynała Puzyny wzmogła się od kilku dni tak, że chory nie opuszcza zupełnie łóżka. Kardynał przyjmuje codziennie komunję św. Ze wszystkich stron, nie tylko od osób prywatnych, ale i ze sfer rządowych zapytują biskupa Nowaka o zdrowie kardynała.

Z Czytelni Akademickiej. Dnia 15 bm. odbyła Czytelnia Akad. im. A. Mickiewicza walne zebranie swoich członków. Po odczytaniu protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia, złożył dotychczasowy prezes p. Jan Odroń obszerne sprawozdanie z działalności Towarzystwa, podkreślając także jego pomyślny stan finansowy, poczem przedstawił wniosek wydziału, aby w uznaniu zasług, położonych około dobra Tow., zamianować prorektora prof. Łazarskiego członkiem honorowym. Wniosek ten przyjęto przez aklamację. Następnie imieniem ustępującego wydziału złożył prezes serdeczne podziękowanie prof. Zollowi (iunior) za wydatną opiekę nad Tow. Nad sprawozdaniem prezesa wyłoniła się dyskusja, w której zabierali głos akademicy: Grodecki i Pluta, tudzież kurator prof. Zoll. Z kolei przystąpiono do wyboru prezydjum i wydziału. Prezesem wybrano p. Ł. Staśkę. Wiceprezesem p. Adolfa Sekundę. Do wydziału weszli: Gieroń (sekretarz), Zaranek (skarbnik), Klisiewicz (gospodarz), Bargieł (bibljotekarz), Broniowski (czasopiśmienny), Pluta, Cumiel, Kryniecki, Urbanek i Kawczak. Zastępcy wydziałowych: Gdowski, Bułakiewicz, Ujda, Jurkowski, Sułowicz, Grabania, Glazór, Burnagieł, Zieliński, Rosiek.

Teatr ludowy. Dzisiaj po raz pierwszy wodewil ze śpiewami i tańcami K. Tatarkiewicza, pt.: „Wenus w Krakowie". Do sztuki przygotowała dyrekcja nowe kostjumy barwne i efekty świetlne. Z „Urzędnika" komedji T. Kanennberga odbywają się codziennie próby. Sztuka ta budząca zainteresowanie w kołach biurokratycznych, odegraną będzie we środę na benefis pp. Szkudelskiego i Tatrzańskiego. Po raz pierwszy wystąpi w niej panna Stanisława Mirosławska w roli żony. Inne role odegrają: Żarlińska, Bończa, Czarnowski, Bienin, Dębowicz i i.

Wieczór listopadowy. Na rzecz Uniwersytetu ludowego odbędzie się 27 bm. w sali hotelu Saskiego Wieczór listopadowy. Prof. Wiśniowski wygłosi referat „O wpływie powstania listopadowego na literaturę polską", poczem nastąpią produkcje artystyczne. Dotychczas współudział przyrzekli: pp. Jarszewska (deklamacja), Paszkowski (wiolonczela), Rosenblum (fortepjan), J. Węgrzyn (deklamacja), oraz chór Akademicki. Bliższe szczegóły w afiszach.

Walne zgromadzenie Oddziału krakowskiego Uniwersytetu ludowego odbędzie się w niedzielę 4 grudnia br. o godz. 10 rano w sali Muzeum techniczno-przemysłowego przy ul. Franciszkańskiej. W razie braku kompletu drugie Walne Zgromadzenie obradować będzie tegoż dnia o godz. 10 i pół rano.

Na rzecz kolonji wakacyjnych szkół średnich Krakowa i Podgórza wyjdzie w żywem słowie w poniedziałek dnia 5 grudnia o godz. 7 wieczorem „Żywy Dziennik" Nr. 3 przy udziale wybitnych sił literackich, publicystycznych i dziennikarskich z Krakowa, Warszawy Lwowa i Wiednia. Dwa pierwsze wydania „Żywego Dziennika" uzyskały niezwykłe powodzenie finansowe oraz świetny sukces literacki, dzięki obywatelskiej gotowości, z jaką ofiarowali swe współpracownictwo publicyści tej miary jak K. Morawski, St. Tarnowski, oraz literaci i dziennikarze: Klemes Bąkowski, Boy, Franciszek Bylicki, St. Ciechanowski, Helena d'Abancourt de Franqueville, Witold Noskowski, J. Rączkowski, St. Władysław Reymont, L. Rydel, Adam Siedlecki, St. Sierosławski, Konstanty Srokowski, Stanisław Stępiński, Włodzimierz Tetmayer Władysław Wąsowicz, Józef Wiśniowski, R. Zawiliński, Edmund Zechenter. Wysoki poziom kulturalny tego wydawnictwa, jaki mu zapewniły przytoczone powyżej nazwiska, utrzymany zostanie i nadal, a humanitarny cel: wywiezienie ubogiej młodzieży szkół średnich na czas wakacji z zabójczej atmosfery nędzy i letniego miasta, przyczyni się niezawodnie do powiększenia jeszcze dotychczasowej liczby prenumeratorów „Żywego Dziennika". Bilety zamawiać można kartą korespondencyjną pod adresem: Antoni Leszczycki, Redakcja „Czasu", ul. św. Tomasza l. 32. Ceny biletów: fotel 5 kor., krzesło pierwszorzędne 3 kor., krzesło drugorzędne 2 kor., wstęp na salę 1 kor.

Uniwersytet ludowy w bieżącym roku wykładowym podobnie jak i lat poprzednich przystępuje do urządzania wykładów popularnych z różnych dziedzin wiedzy nietylko w sali Muzeum techniczno przemysłowego, lecz i w lokalach stowarzyszeń robotniczych. Pragnie on objąć pracą oświatową jak najszersze koła, nieść wiedzę wszędzie, gdzie spotka jej pragnienie. Uniwersytet ludowy zwraca się tedy do stowarzyszeń robotniczych z propozycją urządzenia wykładów raz na tydzień dla ich członków. Program wykładów zależeć będzie od żądań słuchaczy, ustalony będzie po porozumieniu się z zarządem danego stowarzyszenia. Uniwersytet ludowy dąży do tego, by stać się własnością i dziełem swoich słuchaczy, by oni byli współorganizatorami. Każde stowarzyszenie robotnicze może przystąpić do Uniwersytetu ludowego w charakterze członka wspierającego z wkładką 20 kor. rocznie. Za to otrzymuje: pewną, zależną od ilości danego stowarzyszenia — ilość bezpłatnych kart wstępu na wykłady, zniżkę dla swoich członków w bibljotece i czytelni Uniwersytetu ludowego, oraz wykłady w lokalu stowarzyszenia stosownie do umowy.

Wieczór klasyczny. Z Akadem. Koła artystycznego mił. dram. klasycznego komunikują, że tegoroczny Wieczór klasyczny odbędzie się dnia 12 grudnia br. w teatrze miejskim. Na program złożą się: „Prometeusz skowany" Ayschylosa w tłómaczeniu Kasprowicza i „Adelphoe" (Bracia) Terencjusza w tłómaczeniu Bolesława Karpińskiego. Próby z obu sztuk już się odbywają pod reżyserją artysty dram. teatru miejskiego Antoniego Siemaszki. Bilety już można nabywać i zamawiać w Collegium Novum w sali Nr. 33, I p. od godz. 11—1 przed poł. i od 6—7 wieczór.

Z Tow. muzycznego. W koncercie poniedziałkowym, poświęconym muzyce polskiej, prócz utworów symfonicznych i fortepianowych wykonany będzie również barwny, na polskich ludowych motywach oparty utwór wokalny Noskowskiego pt. „Suita mazurków", na chór mięszany z orkiestrą. Chór Tow. muzycznego liczący blisko 150 osób przygotowany przez Nowowiejskiego daje rękojmię artystycznego wykonania, które tak rzadko w naszych warunkach lokalnych osiągnąć się daje. Sola wykona pna Irena Szwedzińska z Poznania (ucz. prof. Ludwiga), przy fortepianie pna Kitschmann, absolwentka akademji muzycznej w Wiedniu.

Z Tow. Przyjaciół sztuk pięknych W pałacu Tow. Przyjaciół sztuk pięknych zwiniętą została wystawa zbiorowa dzieł p. Włodzimierza Tetmajera a wystawiona większą ilość obrazów p. pp. Władysława Majewskiego i Stanisława Paciorka. Równocześnie nadesłali na wystawę swe prace pp. Franciszek Rembertowski, Feliks Jabłczyński, Gustaw Gwozdecki, Henryk Uziembło i Szymon Frommer; tudzież rzeźby p. Kazimiery Małaczyńskiej.

Z Tow. „Polska Sztuka Stosowana". Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa odbędzie się 3 grudnia br. o godz. 5 po połud., w lokalu Towarzystwa (Wiślna 9) z nast. porządkiem dziennym: Sprawozdanie Wydziału i Komisji kontrolującej. Drobne zmiany w statucie Towarzystwa. Wybory do Wydziału i do Komisji kontrolującej Wnioski i interpelacje członków. W razie braku kompletu, następne Walne Zgromadzenie odbędzie się tegoż dnia o godz. 5 i pół, bez względu na komplet.

Z „Eleuterji". Zarząd główny „Eleuterji ukonstytuował się w sposób następujący: książę Gedeon Gedroyć, prezes; Stanisław Stączek, zastępca prezesa; Stanisław Rein, I sekretarz; Michalina Stączkowa II sekretarka; Józef Cieplik, skarbnik; Mieczysław Zielenkiewicz, redaktor „Wyzwolenia". Wydziałowi: Marjan Lubecki, Kazimiera Wodziczkówna, Jan Sierakowski.

W niedzielę 20 bm. wygłosi p. Staśko, prezes Czytelni akademickiej, w lokalu „Eleuterji" ul. Mikołajska 3, I p. odczyt o „Panu Balcerze w Brazylji" M. Konopnickiej. Początek o g. 7 i pół wieczór. Po odczycie dyskusja i zabawa towarzyska. Wstęp dla członków i gości bezpłatny.

Z „Gwiazdy". Stowarzyszenie „Gwiazda" urządza w każdą niedzielę w lokalu swym przy ul. św. Jana l. 2, II p., przedstawienie amatorskie, na które swych członków uprzejmie zaprasza.

Dnia 20 listopada br. odegraną zostanie „Zemsta", komedja w 4 aktach Al. hr. Fredry; Początek o g. 7 wieczorem.

Tow. pielęgnowania nauk społecznych urządza dnia 24 bm. w lokalu Towarzystwa technicznego (ul. Straszewskiego 28, II p.) o g. 8 wieczór odczyt dr Władysława Gumplowicza pt.: „Nowoczesne wędrówki narodów". Członkowie Towarzystwa pielęgnowania nauk społeczn. oraz członkowie Towarzystwa technicznego i wprowadzeni przez nich goście mają wstęp wolny.

Z Tow. technicznego. We środę 23 bm. o godz. 8 wieczór w lokalu Tow. (Straszewskiego 28) odbędzie się z okazji św. Katarzyny zebranie towarzyski dla członków i ich rodzin.

Związek ekonomiczny urzędników, profesorów i nauczycieli w Krakowie zawiadamia swych członków, że otrzymał transport jabłek, po które mogą się zgłaszać członkowie w lokalu Związku przy ul. Jagiellońskiej l. 9, I p. w godz. od 6—8 wieczór. Cena 15 hal. za 1 kg.

W „Chromofotoskopie" ul. Florjańska l. 4 (parter) jest wystawiona serja widoków z „Czarnohory", zawierająca dolinę Czarnego Czeremoszu, okolice wsi Żabie, dzikie szczyty Czarnohory, typy huculskie, zdjęcia z zakładu kąpielowego w Borkucie i wiele innych. Jest to serja zupełnie nowa i nigdzie dotąd nie widziana, a umożliwia poznania tej zapomnianej, a jednej z najpiękniejszych okolic kraju naszego.

We filji „Stereoglob" ul. Szewska l. 15 (parter) będą wystawione przez trzy dni zdjęcia z Portugalji, a następnie widoki z okolic Czarnego lasu.

Stow. katolickich stróżów zaprasza stróżów i stróżki i służbę wszelkiej kategorji na Zgromadzenie poufne, które się odbędzie dziś w niedzielę o godz. 6 wiecz. w domu Robotniczym przy ul. św. Tomasza 37 w Krakowie. Celem omówienia jest wprowadzenie kasy chorych objętej statutem „Prawda", zatwierdzonym przez ck. Namiestnictwo we Lwowie L. 9635—23338. Zgromadzenie odbędzie się za zaproszeniami, które wydaje biuro stróżów przy ul. Zwierzynieckiej l. 7 i przy wstępie do Domu Robotniczego.

Rozprawa przeciw Trudnowskiemu rozpocznie się we wtorek dnia 22 bm. Wstęp na salę rozpraw dozwolony będzie tylko za biletami, które będą wydawane dnia 21 bm. o godz. 3 po południu w biurze prezydjum sądu krajowego karnego.

Oszuści tureccy — a »brzany« krakowskie. Przed kilku dniami doniesiono tutejszej policji, iż po Krakowie kręcą się jacyś dwa indywidua, podające się za księży z Małej Azji, którzy zbierali składki rzekomo na kościół na Libanie. Okazało się jednak, że są to najzwyklejsi oszuści Turcy, aresztowano ich tedy i zamknięto w więzieniu sądowem. Przez czas ich pobytu w Krakowie zakochała się w nich cała masa „brzan" krakowskich, które dowiedziawszy się o aresztowaniu Ojców, a chcąc im osłodzić gorzką dolę, nachodzą policję i przynoszą dla aresztowanych tytoń i różne smakołyki, muszą jednak odejść z kwitkiem, wprawiając w dobry humor urzędników policyjnych.

Złodzieje na dworcu kolejowym. Wobec wielkiego ruchu wracających z Prus robotników skupiła się na dworcu kolejowym cała szajka złodziei kieszonkowych, którzy od czasu do czasu, przewąchawszy pieniądze u którego z emigrantów, zanurzają rękę w jego kieszeni. Wczoraj na gorącym uczynku złapano dwóch takich ptaszków. Jednem z nich jest znany złodziej Jan Salawa, 2[illegible] letni z Sieprawia. Aresztowano go w chwili, gdy Grzegorzowi Jewusiakowi z pod Grybowa, wracającemu z Prus, wyciągnął z kieszeni pugilares z kwotą około 52 kor. i dwoma biletami kolejowymi do Grybowa.

Aresztowano także na dworcu 30-letnią Zofję Frey z Sierczy pod Wieliczką, która przed kilku dniami skradła robotnikowi Michałowi Husarzowi portmonetkę z kwotą 80 kor.

Krwawa bójka. Wczoraj wieczór powstała

awantura pod knajpą Marczyńskiego na Półwsiu Zwierzynieckiem, która się zakończyła krwawą bójką między robotnikami: Onufrym Jaroszem, 27-letnim z Nowej Wsi Szlacheckiej i Janem Misiem z Kaszowa. Podczas bójki dobył Jarosz noża i poranił nim ciężko swego przeciwnika, zadając mu pięć ran na plecach, piersiach i rękach. Miś runął na bruk zalany krwią, a Jarosz począł uciekać. Został jednak przytrzymany i oddany w ręce policji, do Misia zaś wezwano Pogotowie ratunkowe, które w ciężkim stanie przewiozło go do szpitala.

Ujęcie zbiegłego kryminalisty. Wczoraj przynieśli mali chłopcy z Grzegórzek do dyrekcji policji kuferek, który znaleźli w dole poza torem kolejowym na Grzegórzkach. Opowiadali też, iż wczoraj rano słyszeli w tamtej stronie jakiś krzyk i wołanie o pomoc. Na policji zrewidowano kuferek, w którym prócz innych przedmiotów znaleziono różne papiery, opiewające na nazwisko Franciszka Szafrańca, budowniczego. Natychmiast przedsięwzięto na miejscu dochodzenia, w trakcie których dowiedziano się, iż przez kilka dni kręcił się po Grzegórzkach jakiś młody, podejrzany człowiek. Wdrożono za nim śledztwo i wkrótce go wykryto i aresztowano. Jest nim Karol Tryciński, 24-letni murarz z Krakowa, niebezpieczny złodziej, karany kilkakrotnie, ostatnim zaś razem skazany na półtoru roku więzienia, z którego zbiegł z drugim towarzyszem przed dwoma tygodniami. Kiedy go wczoraj chciano aresztować, począł Tryciński uciekać i stanął dopiero wtedy, gdy mu zagrożono strzelaniem. W czasie przesłuchania twierdził Tryciński, że o owym kuferku nic nie wie; ponieważ zaś Szafrańca do tej pory nie zdołano odszukać, przeto cała ta sprawa jest na razie niewyjaśniona.

Podejrzany o szpiegostwo. Za Podgórzem w okolicy jednego z fortów przytrzymała wczoraj warta pewnego słuchacza tutejszego Uniwersytetu, który po pracy wyszedł tam na przechadzkę. Odstawiono go do policji, która go natychmiast wypuściła.

Aresztowanie na granicy. Wczoraj aresztowała straż pograniczna rosyjska dwóch tutejszych akademików, pochodzących podobno z Królestwa, przy których w czasie rewizji znaleziono znaczną ilość pism nielegalnych, czyli t. zw. „bibuły". Nazwiska aresztowanych są niewiadome.

Repertuar teatrów krakowskich

(od 19 bm. do 21 listopada).

	miejski	ludowy
Sobota	Oblubienica morza	Wenus w Krak.
Niedz. po poł.	Grube ryby	
Niedz. wiecz.	Balladyna	
Poniedz.	A Pipa tańczy	

Z kraju.

Koncert. W niedzielę dnia 4 grudnia b. r. wystąpi poraz pierwszy w Tarnowie pjanistka, jedna z najlepszych uczenic mistrza Leszetyckiego, Tarnowianka Marja Salzówna. Koncert p-ny Salz zapowiedziany także we Wiedniu (dnia 10 grudnia br. w wielkiej Boesendorfskiej sali) wzbudzi wśród muzykalnej tutejszej publiczności wielkie zainteresowanie z tego powodu, że od czasu, gdy p-na Salz poświęciła się studjom muzycznym u prof. Leszetyckiego we Wiedniu, nie dała się ani razu słyszeć w naszem mieście. P. Salz wykona w Tarnowie ten sam program, co w Krakowie i we Wiedniu.

Pierwszy wieczorek czwartkowy odbył się wczoraj w tutejszem Towarzystwie muzycznem. Salę kasynową wypełniła cała tutejsza muzykalna publiczność. Wieczorek, na którego program złożył się piękny śpiew solowy dra Daniela (bas), p-ny Wróblewskiej (sopran), duet p-ny Wróblewskiej i dra Daniela i śmiałe produkcje na skrzypcach uczniów szkoły p. Bana wypadł dobrze.

Otwarcie dworca kolejowego, poświęcenie wodociągów i elektrowni w Tarnowie odbędzie się we czwartek dnia 24 bm. w obecności wysokich dygnitarzy rządowych i krajowych. Na cześć tych wysokich gości odbędzie się uroczysty bankiet w jadalni I klasy w nowym dworcu a z ramienia magistratu zostaną goście przyjęci bankietem w salach kasynowych. Wielki to dzień dla Tarnowa, w którym poświęci i — otrzyma tak wielkie inwestycje, które się przyczynią bez kwestji do podniesienia miasta.

Teatr Pilarskiego przyjeżdża do Tarnowa na jedno przedstawienie. W czwartek dnia 24 bm. odegraną zostanie Gabrjeli Zapolskiej: „Panna Maliczewska", rzecz grana z powodzeniem na scenach teatru lwowskiego i krakowskiego.

Zajście na granicy. Do policji lwowskiej nadeszło z Majdanu telegraficzne zawiadomienie o zajściu na granicy rosyjsko-austrjackiej. Strażnik pograniczny rosyjski postrzelił na terytorjum austrjackiem dziewczynę z Królestwa Polskiego, która przeszła granicę. Śmiertelnie ranna w pierś leży w szpitalu w Majdanie.

Walne zebranie delegatów Kółek rolniczych z powiatu rzeszowskiego odbędzie się dnia 29 bm. o godzinie 10 rano z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie. 2. Odczytanie protokółu z poprzedniego zgromadzenia. 3. Referat p. prof. Konstantego Bieleckiego: „O zakładaniu sadów włościańskich". 4. Wnioski.

Przewiezienie Macocha.

We czwartek w południe został Macoch oddany w Granicy w ręce władz rosyjskich. O przewiezieniu go z Granicy do więzienia w Piotrkowie podaje »Kurjer warszawski« następujące szczegóły:

Do pociągu kolei warszawsko-wiedeńskiej, wychodzącego z Granicy o godz. 1 m. 35, przyczepiono wagon III klasy z zakratowanem oknem, przeznaczony specjalnie do transportu więźniów. Do tego wagonu przeprowadzono Macocha pod silnym konwojem 14 strażników ziemskich, uzbrojonych w mauzerowskie karabiny. Prócz zbrodniarza i strażników zajęli w wagonie miejsca: podpułkownik żandarmerji Jeleniec, naczelnik straży ziemskiej z Będzina Fiodorow, oraz lekarz wojskowy.

Na stacji Ząbkowice oczekiwali na pociąg: naczelnik powiatu będzińskiego bar. Mirbach, oraz przebywający chwilowo z powodu przemarszu wojsk dowódca kozaków, gen. kozaków bar. Rausch ze świtą. Gdy oni przeszli przez wagon, Macoch powstał i powitał ich ukłonem. Na wszystkich stacjach gromadziły się tłumy ludu, chcące zobaczyć zbrodniarza, o którego przewiezieniu wieść się wszędzie rozeszła, mimo, że ją władze w najściślejszej trzymały tajemnicy. Wagon z aresztowanym policja ściśle izolowała na każdej stacji. Przez cały czas podróży Macoch zachowywał się spokojnie i zatopiony był w czytaniu brewiarza.

Gdy pociąg zbliżał się do Częstochowy, Macoch zaczął zdradzać widoczny niepokój wreszcie porwał się z miejsca ku oknu i wybuchnął płaczem. Następnie osunął się na kolana i pogrążył w modlitwie, przerywanej łkaniem. — Na stacji Częstochowa zgromadziły się na peronie niezliczone tłumy ludzi. Pociąg przybył z opóźnieniem 20 minut o g. 4. po południu. Podczas postoju w Częstochowie Macoch zażądał herbaty, którą przyniósł mu żandarm do wagonu. Do wagonu, otoczonego przez żandarmów i strażników, na postojach nie wpuszczano nikogo, zwłaszcza z cywilnych.

Na stacji Częstochowa byli obecni: naczelnik powiatu ks. Awałow i dwaj komisarze rewirów.

Z Częstochowy eskortowali zbrodniarza do samego Piotrkowa: naczelnik straży ziemskiej w Będzinie Fiodorow, 14 strażników i 2 żandarmów. Na wszystkich stacjach, podczas postoju pociągu, strażnicy wychodzili z wagonu i otaczali go dokoła, wzbraniając wejścia i dostępu publiczności.

Pociąg, wiozący Damazego Macocha, przybył do Piotrkowa o godz. 6 m. 15 wieczorem, opóźniony o 20 minut. Na peronie zebrały się tłumy publiczności. Macoch z miną przygnębioną wyszedł z wagonu otoczony strażą. Do aresztowanego podeszli policmajster Watman i komisarz Wieliczko, którym naczelnik straży ziemskiej Fiodorow oddał więźnia.

Bocznem wejściem wyprowadzono Macocha ze stacji, poczem udał się on do więzienia pieszo środkiem ulicy, poprzedzony przez dwóch konnych strażników, a w otoczeniu żandarmów, za którymi postępowało aż 40 strażników z nabitą bronią. Eskorta z więźniem przeszła ulicami Żelazną i Bykowską do więzienia gubernjalnego, gdzie Macocha umieszczono w oddzielnej celi.

Na wszystkich ulicach, przez które przechodził konwojowany zbrodniarz, gromadziły się tłumy, które sykały, gwizdały i krzyczały aż do chwili, gdy Macoch zniknął za bramą więzienną.

Z krakowskiego bruku.

„Anarchista".

...Raz jeszcze w tył i naprzód się zatoczył, małego floresa wykręcił i z determinacją przed... panem kapralem przystanął, a raczej — utknął. Widok ten jednak, o dziwo, mu nie imponuje.

»Wątpia« — odwagą wezbrane — do deskursu i rozprawy z powagą »władzy« go wzywają, a moc okrutna aż go rozpiera.

Więc głową i wątrobą potrząsnąwszy, śmiało a dobitnie poczyna.

— Kto tu jest pon?

— Jo Walenty Siekira!

— A kogo jo się boję?

— Nikogo! I baby sie nie boje! no... bo ci tak gnaty porachuję...

(nieobecna połowica na szczęście tych pogróżek nie słyszy).

— I pona, ponie starszy, sie nie boję, bo jo jest wolny obywatel i... najwinkszy pon w całym Krakowie.

A tak! prowda!

A kto tu jest winien, wszystkiemu winien?

— Nikt ino — prazydent, a jo sie i prazydenta nie boję, a jakże! A zebym jo był prazydentem, toby porzundek był nie taki, jak teras, co ino rozkopują! — — —

W tem miejscu pan starszy osądza, że nadszedł czas »urzędowania« i obrony głowy miasta przed krytyką ze strony »wywrotowca«... Czyni to — małem napomknieniem o gościnnych progach »telegrafu«.

— Co?! woła nasz anarchista z oburzeniem niemałem — jo pod telegraf? jo człowiek wolny, najwinkszy pon w wielgiem Krakowie... Coś pon, ponie starszy... Raptowny a krzepki chwyt w okolicach kołnierza przerywa jednak tę mowę rewolucyjną, kładzie tamę wolności obywatela i pana.

Posłuszna »wyższym rozkazom« — dryndulka przyjmuje go niezbyt wygodnie, bo miast siedzeniem — plecami na spodzie... Już tylko silnie w błocie utytłane pedały — rwą się do wolności, a z uciśnionej gardzieli dobywa się jeszcze krzyk, wołający o pomstę, a nawet już tylko o... litość o zmiłowanie pod adresem Wielmożnego pona prazydenta. Turkot głuszy dalsze słowa skruchy, a z pośród zbiegowiska daje się słyszeć jakiś głos silniejszy.

— A puść ze pon to ciało!

Propozycja ta jednak już władzy nie wzruszy.

Podniesiona buda kryje tryumf porządku i ładu i porażkę zbyt »śmiałych haseł«, a zgromadzenie uliczne ni to się cieszy, ni śmieje lub pogwizduje i rozchodząc się cierpliwie w odwiecznych uwarstwowieniach stołecznego błota grzęźnie...

J. K.

Pamiętniki przyjaciółki Crippena.

Miss Le Nevé, idąc za przykładem swego na śmierć skazanego przyjaciela, pisze również pamiętnik, który drukuje w angielskim piśmie „Lloyd's Weekly News". Po opisie swojej młodości i stosunków, jakie łączyły ją z Crippenem, opisuje w tych słowach swoją ucieczkę z Crippenem z Anglji: „Obudziłam się właśnie, gdy przyszedł doktór i opowiedział mi o niemiłej niespodziance, jaką mu sprawiło zniknięcie żony. Powiedział, że na cały czas, dopóki żona się nie znajdzie, musi uciec z Anglji, gdyż w przeciwnym razie prawdopodobnie zostanie aresztowany. Namawiał mnie, abym z nim razem uciekła. Kiedym się nad tem zastanowiła, doszłam do wniosku, że to będzie najrozsądniejsze tembardziej, że od pewnego czasu popadłam w zatarg z rodziną. Doktór radził mi uciekać w przebraniu męskiem. Z początku opierałam się temu projektowi, później jednak, kiedy pożegnawszy się z mymi przyjaciółmi wróciłam do domu i zastałam Crippena wybierającego dla mnie odpowiedni kostjum, zgodziłam się. „Będziesz w nim świetnie wyglądać" — powiedział radośnie wzruszony Crippen. Zaczęłam się przebierać; włożywszy na siebie koszulę męską z wykładanym kołnierzem, ubranie i twardy kapelusz — spojrzałam w lustro. Obraz mój w lustrze tak mi się spodobał, że aż do łez się śmiałam. W tem przyłożył doktór nożyce do moich włosów, które po dwóch, trzech cięciach spadły na podłogę.

Po ostatecznem omówieniu sprawy z moim przyjacielem zdobyłam się na odwagę i wyszłam z nim z pokoju, a następnie na ulicę. Zapaliłam papierosa, aby jeszcze bardziej po męsku wyglądać i miałem tę satysfakcję, że mnie nikt na ulicy nie poznał. Crippen rozstał się ze mną na kilka chwil, a gdyśmy się znów spotkali, miał już ogoloną brodę i wąsy.

Dalej opisuje Le Nevé szczegóły podróży, a wreszcie o Crippenie tak się wyraża: „Uważałam go zawsze za niezwykle dobrotliwego i czułego człowieka, a także i dziś takie same mam o nim mniemanie. We więzieniu przez cały czas o nim tylko myślałam, a gdy dowiedziałam się o strasznym wyroku, odchodziłam od zmysłów. O siebie nie bałam się, gdyż przekonana o mej niewinności byłam pewna uniewinnienia. Myślałam, że zmysły postradam, gdy po tych samych schodach wychodziłam na wolność, po których on miał iść na śmierć, a radość z odzyskania wolności znikła natychmiast, gdy on tam w ciemnej celi więziennej na śmierć czeka. Widziałam go od owej chwili parę razy, a jego dobroć, miłość do mnie i troska o mój los przyszły są mojem największem szczęściem i najgłębszą boleścią".

Telegramy.

(Telefonem od naszych korespondentów).

Następstwa rewelacji Massaryka.

Zagrzeb 19 listopada (tel. wł.). Chorwacki dziennik urzędowy przynosi wiadomość o usiąpieniu Arnickiego, szefa sekcji sprawiedliwości w chorwackim rządzie krajowym. Pod jego to przewodnictwem odbył się proces zagrzebski przeciw koalicji serbsko-chorwackiej.

Wizyty cesarza Wilhelma.

Wiedeń 19 listopada (tel. wł.). Jedna z korespondencji tutejszych donosi, że cesarz Wilhelm na wiosnę przyszłego roku odwiedzi króla włoskiego i papieża. Według doniesień z Berlina pogłoski te są mało uzasadnione, gdyż cesarz nie ma jeszcze ustalonego pod tym względem programu.

Wzmocnienia granic włoskich.

Rzym 19 listopada (tel. wł.). „Adriatico" donosi, że siedzibę IV korpusu armji przeniesiono z Genui do Padwy, tudzież zaprowadzono system terytorjalny dla Wenecji. Przeniesienie to stoi w związku z zarządzeniami administracji wojskowej, mającemi na celu wzmocnienie granic północno-wschodnich.

Wartość preparatu 606.

Wiedeń 19 listopada (tel. wł.). W tutejszem Towarzystwie lekarskim prof. dr Finger wygłosił odczyt na temat: Wartość preparatu Ehrlicha. Referował on o zaburzeniach wzrokowych i słuchowych i wyraził się o preparacie sceptycznie.

NADESŁANE.

Wydawca i redaktor naczelny:
WŁADYSŁAW WĄSOWICZ.
Redaktor odpowiedzialny:
STANISŁAW NIEMIEC.

Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.